

KRAJOWA SEKCJA NAUKI NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

ul. Waryńskiego 12, lok. A 221

00-631 WARSZAWA

tel./fax (0-22) 825-73-63, tel. (0-22) 234-98-78

e-mail: ksn@interia.pl

<http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn>

Opinia

Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”

o projekcie Ustawy o zmianie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym, oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw z dnia 30.03.2010 r.
Warszawa, 8 maja 2010 r.

Zmiana ustawy przedkładana jest w trakcie konsultowania projektów strategii rozwoju szkolnictwa wyższego Polsce do roku 2020. Przed rokiem, opiniując założenia stwierdzaliśmy, że proponowane regulacje prawne dotyczące szkolnictwa wyższego i nauki powinny ułatwiać realizację strategii edukacyjnej państwa, a nigdy poprzedzać jej sformułowanie. Niestety, stało się inaczej, powstał projekt zły - uchwalenie nowelizacji o proponowanej treści zamiast pomóc, zaszkodzi polskiemu szkolnictwu wyższemu.

1. Przyjęcie strategii rozwoju jest działaniem nadrzędnym w polityce państwa. Uchwalenie odpowiednich do strategii regulacji prawnych jest następstwem tego działania. Odwrócenie tej logicznej kolejności wprowadza chaos do polityki państwa, tworzy fakty dokonane¹ w odniesieniu do dopiero diskutowanych celów i działań strategicznych. W szczególności dotyczy to tak ważnych i wzbudzających poważne kontrowersje zagadnień jak zarządzanie systemem szkolnictwa wyższego, ustrój uczelni i polityka kadrowa.
2. Proponowana teraz nowelizacja jest wysoce niefortunna dodatkowo z powodu wejścia w okres wyborów na różnym szczeblu. Stwarza to niebezpieczeństwo traktowania szkolnictwa wyższego jako przedmiotu przetargów partyjnych, a także intensywnego eksponowania interesów grupowych.
3. Powstrzymanie się od wprowadzenia obecnie głębokich zmian do Ustawy nie musi oznaczać zablokowania niektórych nie kontrowersyjnych poprawek, np. dotyczących nowego podejścia do standardów kształcenia, praw doktorantów czy komercjalizacji wyników badań i prac rozwojowych, jeżeli istotnie treść obowiązującego prawa jest przeszkodą dla wprowadzania korzystnych rozwiązań.
4. „Podniesienie jakości studiów i efektywności systemu szkolnictwa wyższego” wskazuje się jako priorytet w uzasadnieniu nowelizacji. Prace „projakościowe” polegające na opracowaniu i wdrożeniu uczelnianych systemów jakości, uczynieniu efektów kształcenia podstawową przesłanką opracowania planów i programów studiów² są już w toku, a ponadto MNiSzW ma kompetencje do uwzględnienia jakości kształcenia przy ustalaniu dotacji dydaktycznej dla uczelni publicznych. Za krytykowany w ministerialnym uzasadnieniu „algorytm” podziału dotacji stacjonarnej odpowiedzialne jest samo MNiSzW i ono jest władne poprawić te zasady bez ingerencji w Ustawę. Co więcej, to właśnie algorytm może

¹ Tworzy to bardzo złe wrażenie - decyzje już zapadły, a konsultowanie strategii jest tylko grą pozorów.

² z odniesieniem do Krajowych Ram Kwalifikacji

być mocnym i skutecznym narzędziem realizacji polityki państwa w odniesieniu do całego systemu szkolnictwa wyższego.

5. Pomimo budzących nadzieje zapowiedzi (także premiera), dotyczących polityki edukacyjnej państwa, nadal traktuje się szkolnictwo wyższe po macoszemu, czego przejawem jest poziom finansowania tego działu ze środków budżetowych. Projekt Ustawy przewiduje tylko kompensowanie inflacji, chociaż jest oczywiste, że osiągnięcie konkurencyjności w skali międzynarodowej wymaga nadrobienia opóźnień wynikających z permanentnego niedofinansowania³ w latach ubiegłych. Jednym z przejawów tej sytuacji jest fakt, że wydatki na kształcenie jednego studenta w Polsce stanowią zaledwie 1/4 kosztu kształcenia w Europie Zachodniej⁴. Co gorsza, z uzasadnienia wynika, że wzrost nakładów na szkolnictwo wyższe będzie wolniejszy od wzrostu PKB, co oznacza spadek udziału tych nakładów w PKB. Na tym tle deklarowana w uzasadnieniu „poprawa efektywności wydatkowania publicznych środków na szkolnictwo wyższe” jest nie tylko pustosłowiem (projekt nowelizacji nie zawiera regulacji, które przekładałyby się na poprawę według jasno określonych wskaźników⁵), ale brzmi wręcz kuriozalnie.
6. Na obecnym etapie dyskusji na temat uczelni flagowych i uczelni badawczych w ramach konsultowania projektów strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, pospieszne ustanowienie ustawowe jeszcze jednego (i kontrowersyjnego) wariantu wyróżnienia i dofinansowania jednostek uczelni jako Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących (Art.84a i b, art.94b ust.1 p.1) jest niewłaściwe i szkodzi tej dyskusji. Celem finansowania KNOW-ów ma być wspieranie zarówno działalności naukowej jak i dydaktycznej, i lepsze wynagradzanie elity naukowej. Jeśli nawet można z aprobatą myśleć o intencjach autorów pomysłu, to trudno nie krytykować przedłożenia. Finansowanie KNOW-ów zabierze kilka procent budżetu szkolnictwa wyższego i sprawi (wobec faktycznego zamrożenia wydatków), że cała reszta publicznego szkolnictwa wyższego otrzyma mniejsze środki. Konkursowe przyznawanie pieniędzy w/g zasad naszkicowanych w ustawie musi doprowadzić do zjawisk korupcyjnych - podobno już teraz pojawiają się nawoływania do zмовы recenzentów z najlepszych uczelni, by skierować ten strumień finansowania właśnie pomiędzy te uczelnie. Jest to drogi mechanizm rozdziału środków na przeciw podstawową misję uczelni wyższych. Można też odnieść wrażenie, że chodzi tu w istocie o ułatwienie przepływu pieniędzy z sektora publicznego do niepublicznego. Artykuł 95 ust.1 stanowi bowiem, że minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego może określić w drodze rozporządzenia, warunki i tryb występowania przez uczelnie niepubliczne o dotacje, o których mowa w art. 94. Artykuł 94 wymienia wśród potencjalnych zadań finansowanie KNOW-ów, studiów doktoranckich, itp. Uważamy, że artykuł 95 należy skreślić. Odrębne traktowanie obu typów uczelni stwarza zagrożenie zróżnicowaniem kryteriów oceny jakościowej uczelni publicznych i niepublicznych. W rezultacie słabsze uczelnie publiczne mogą już niebawem znaleźć się w dramatycznej sytuacji finansowej. Wątpliwości budzi też treść nowego art. 100a, który wprowadza ograniczenie lub nawet zniesienie samorządności (możliwość wprowadzenia komisarza) w zadłużonej uczelni publicznej. Nie można wykluczyć sytuacji, w której z niezawinionych powodów natury zewnętrznej wiele uczelni publicznych popadnie w dług. Wprowadzone rozwiązanie może zlikwidować ledwo co odzyskaną samorządność akademicką.

³ Problem jest szczególnie drażliwy, ponieważ na razie brak strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, która określałaby tempo wzrostu wskaźnika % PKB nakładów ze środków budżetowych.

⁴ a 1/8 kosztu w USA.

⁵ Przeciwnie, nowela przewiduje kosztowne utrudnienie w zarządzaniu zasobami przez wymaganie gromadzenia przychodów własnych uczelni publicznej na odrębnych rachunkach bankowych (Art.92 ust.2), przy braku regulacji wspomagających zarządzanie (np. przez złagodzenie restrykcji związanych z zamówieniami publicznymi).

7. Część proponowanych regulacji obniża w sposób drastyczny rangę szkół wyższych i ich jednostek. Dopuszcza się stosowanie w obliczaniu minimum kadrowego jednostki organizacyjnej uczelni prowadzącej studia I stopnia o profilu zawodowym śmiesznych przeliczników (Art.9a ust.2, 3 i 4): 1 dr hab. = 2 dr., 1 dr = 2 mgr. Zdobywanie kolejnych stopni i tytułu zawodowego zwykle oznacza osiągnięcie wyższych kwalifikacji. Proponowana nowelizacja sprowadza jednak ten rozwój kadry do zwykłej sumy wskaźników osiągnięć, co oznacza zamianę jakości w ilość. W większości przypadków wykorzystanie przez uczelnię powyższych możliwości oznaczać będzie złagodzenie wymagań kadrowych na rzecz osób o mniejszych doświadczeniach, zwłaszcza biorąc pod uwagę proponowane równoległe stanowcze terminy rotacji asystentów i adiunktów. Art. 9a wprowadza więc swoiste równoważniki minimum kadrowego, co przy próbach zrównania uczelni publicznych i niepublicznych w wielu innych regulacjach, można potraktować jako zabieg mający pomóc uczelniom niepublicznym w kompletowaniu minimów kadrowych. Podstawowy problem ponad 300 uczelni niepublicznych w kraju - niedobór własnej kadry - nie został tu jednak rozwiązany właściwie.
8. Jednym z podstawowych problemów diskutowanych w związku z projektami strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, jest ustrój uczelni, rodzaje i kompetencje organów oraz tryb ich ustanawiania. Falstart projektu nowelizacji Ustawy jest tu oczywisty, ale treść proponowanych rozwiązań też wywołuje zastrzeżenia i sprzeciw. Widoczna jest wyraźna tendencja do ograniczania roli organów kolegialnych na rzecz zwiększania roli organów jednoosobowych, w tym ministra. W art. 84, ust. 1 ogranicza się uprawnienia senatu w zakresie tworzenia, przekształcania i likwidacji podstawowych jednostek organizacyjnych (w tym zamiejscowych) do jedynie opiniowania zamierzeń rektora. Możliwość zastąpienia senatu przez inny organ kolegialny, adresowaną dotychczas do uczelni zawodowych, rozszerzono na wszystkie uczelnie publiczne (Art.60 ust.2). Taka eliminacja senatu jest nieuzasadniona i sprzeczna z tradycją akademicką. Przedwczesne jest wprowadzanie opcji trybu konkursowego wyłaniania organów jednoosobowych w uczelni publicznej (Art.72 ust.1, art.75 ust.1, art.76 ust.1). Niewłaściwe jest przyznanie senatowi prawa odwołania rektora nawet wówczas, gdy został wybrany przez kolegium elektorów (Art.78 ust.1). Ponadto Art. 62 przenosi na senat uprawnienia związków zawodowych działających w uczelni, co jest niezgodne z regulacjami Ustawy z 7.04. 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji. Ograniczenie do dwóch liczby następujących po sobie kadencji członków senatu (Art.77 ust.2a) nie ma racjonalnego uzasadnienia, a wymuszenie opuszczenia senatu przez osoby najwyżej oceniane i posiadające cenne doświadczenie (np. kończących kadencje rektora i dziekana), byłoby szkodliwe. W regulacji tej tkwi też błąd formalny, bowiem ogranicza bierne prawo wyborcze lub inne formy wyłaniania rektora i dziekana. W kontekście praw wyborczych (Art.71 ust.1) należałoby zrewidować sposób traktowania osób zatrudnionych na niepełnym etacie. Prawa te powinny przysługiwać osobom, które są zatrudnione co najmniej na ½ etatu w uczelni, która jest ich jedynym miejscem pracy. W przypadku nauczycieli akademickich prowadziłoby to do odpowiedniej modyfikacji Art.2 ust.1 p.33 określającego podstawowe miejsce pracy.
9. Dodatkowo w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym pomniejsza się rolę rad wydziałów. Odebranie radzie wydziału prawa do powołania jednego recenzenta ze swego grona (Art.20 ust.5 tej Ustawy) oznacza, że - z założenia - kwestionowana jest rzetelność powoływanych przez radę recenzentów, a także kompetencje rad wydziałów do przeprowadzania przewodów doktorskich.
10. Projekt nowelizacji wprowadza głęboką destabilizację i dyskryminację kadry uczelni publicznych, przez odbieranie praw nabytych, niekorzystne zmiany formy zatrudnienia (Art.118 oraz Art.21 i 22 nowelizacji – przepisy przejściowe), degradowanie na niższe

stanowisko bądź usuwanie z uczelni nauczycieli akademickich zatrudnionych przed wejściem w życie ustawy, w wyniku rotacji⁶ (Art.120) lub wcześniejszego przejścia na emeryturę (Art.127). Zdecydowanie negatywnie oceniamy zamiary dotyczące zmiany stosunków pracy nawiązanych przed dniem wejścia w życie ustawy. Osoby zatrudnione na podstawie mianowania zostaną zatrudnione na podstawie umowy o pracę (z zastrzeżeniem regulacji w art. 22 noweli, w ust. 1 i 2). Jest to klasyczny przykład działania prawa wstecz, nie zapewniający równości stron (pracodawcy i pracownicy – zmiana warunków zatrudnienia nie może być jednostronnie zmieniana). W przypadku wejścia w życie tej regulacji, np. adiunkt mianowany na czas nieokreślony jest zatrudniany w ramach umowy o pracę na czas nieokreślony (art.21 ust.1), przy czym okres zatrudnienia biegnie wstecz, a więc taka osoba będzie w wielu przypadkach zatrudniona maksymalnie jeszcze tylko przez dwa lata (art. 22 ust. 2). Ta sama regulacja dotyczy osób mianowanych na czas określony. Konsekwencje (i to nieodległe) takiej nowelizacji, uwzględniając dający się zauważyć ubytek doświadczonych kadr w ostatnich latach i swoistą dziurę pokoleniową wśród nauczycieli akademickich, będą miały ewidentnie negatywny wpływ na jakość kształcenia i badań naukowych. Skutkiem tej destrukcji będzie odpływ kadry z uczelni publicznych, pogorszenie ilościowe i jakościowe kształcenia na tych uczelniach. Zastrzeżenia budzi też wprowadzenie możliwości zwolnienia nauczyciela akademickiego już po otrzymaniu jednej negatywnej oceny działalności (Art.124 ust.1 p.3), a także wprowadzenie dwuletniego cyklu dokonywania oceny nauczycieli akademickich – art. 132, ust. 2 i 3, z uwzględnieniem oceny studentów i doktorantów, dokonywanych „po zakończeniu każdego cyklu zajęć dydaktycznych.” Zasady przeprowadzania tej oceny i sposób jej wykorzystania ma określać statut uczelni. Brak jest jednoznacznych przesłanek do stwierdzenia, że krótkie okresy przyczynią się do bardziej obiektywnej oceny nauczycieli akademickich. Powraca przy tym problem: po co ocena, skoro dla większości planuje się rotację?

11. Zatrudnienie większości pracowników uczelni na podstawie umowy o pracę i ograniczenie mianowania tylko do wąskiej grupy profesorów tytularnych jest rozwiązaniem skrajnie ultraliberalnym. Forsowane tu rozwiązanie sporu o stabilizację w zawodzie nauczyciela akademickiego dotyczy w istocie sporu o ideę dobra wspólnego w szkolnictwie wyższym. Idea ta wprowadzana jest w życie poprzez takie organizowanie szkolnictwa, by można było zapewnić wolność w poszukiwaniu i głoszeniu prawdy. Służy temu szczególnie instytucja "tenure" oraz jej funkcjonalne ekwiwalenty w wielu krajach świata. Znaczne wysiłki na terenie ponadnarodowym (np. Guidelines for Quality Provision in Cross-Border Higher Education jointly elaborated between the OECD and UNESCO) zmierzają do umocnienia tego kierunku. Regulacje przedstawionej noweli zmierzają w kierunku przeciwnym. Restrykcyjne ograniczenia dotyczą wyłącznie obecnych pracowników mianowanych. Zgodnie z artykułem 21 nowej Ustawy stosunek pracy z osobą zatrudnioną na podstawie mianowania na czas nieokreślony (lub określony) staje się stosunkiem pracy na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony (lub określony), z wyłączeniem dotychczasowych profesorów zwyczajnych lub nadzwyczajnych. Jest to niekorzystna zmiana warunków zatrudnienia osoby już pracującej.
12. Niejasne są intencje projektodawcy w zakresie wygaśnięcia stosunku pracy z mianowanym nauczycielem akademickim – art. 127, ust. 2, bowiem w tym samym ustępie określa wygaśnięcie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem akademickim w roku, w którym osiągnął on wiek emerytalny, po czym stwierdza to samo w przypadku nauczyciela akademickiego posiadającego tytuł profesora; ponieważ nowelizacja ogranicza mianowanie wyłącznie do osób z tytułem profesora; rodzi się więc pytanie: kogo dotyczy pierwsze zdanie w nowelizowanym ustępie art. 127? Dodać trzeba, że nowy artykuł 127 ust. 2 stanowi

⁶ z zaledwie dwuletnim okresem karencji.

o wygaśnięciu stosunku pracy z mianowanym nauczycielem akademickim w związku z osiągnięciem przez niego wieku emerytalnego. Są to jedyne osoby spośród zatrudnionych na uczelniach publicznych, z którymi wygasa stosunek pracy z racji wieku. Zmiany te są niedopuszczalne. Wymuszenie przejścia na emeryturę z chwilą osiągnięcia wieku emerytalnego przez osoby nie mające tytułu naukowego, dotknie przede wszystkim kobiety – nauczycieli akademickich (w tym profesorów nadzwyczajnych), które będą musiały przejść na emeryturę o pięć lat wcześniej niż mężczyźni – w wieku 60 lat, co w tym zawodzie jest absurdem i dyskryminacją⁷. Należy podkreślić, że będzie to szczególnie dotkliwe dla uczelni technicznych, które już mają problemy z pozyskiwaniem młodej kadry⁸.

13. Problemy kadrowe pogłębia podtrzymanie, szkodzącego uczelniom publicznym, odniesienia miesięcznego wynagrodzenia pracowników tych uczelni w relacji do „kwoty bazowej” określonej w ustawie budżetowej dla pracowników wymienionych w Art. 5 p.1 lit. a ustawy z dnia 23 grudnia 1999 r. (Art.151 ust.1 p.1). Jest to przykład oszczędzania środków budżetowych, utrudniający pozyskiwanie najbardziej wartościowej kadry i ograniczający możliwości pozytywnego motywowania nauczycieli akademickich przez zwiększanie wynagrodzeń osób osiągających najlepsze wyniki w działalności dydaktycznej i naukowej. Poziomem odniesienia powinna być średnia krajowa (zgodnie z pierwotnymi intencjami ustawodawcy), której wielokrotność będzie wiarygodnym, „transparentnym” wskaźnikiem wysokości wynagrodzeń nauczycieli akademickich. Konieczne jest także wprowadzenie normy gwarantującej, że środki budżetowe na zadania związane z kształceniem studentów studiów stacjonarnych pozwolą na utrzymanie ustalonego w ustawie minimalnego przeciętnego poziomu wynagrodzeń w uczelniach publicznych.
14. W „Uzasadnieniu” jako jeden z trzech głównych celów nowelizacji przedstawia się „zapewnienie polskim studentom wyższej jakości kształcenia, a zatem lepszego przygotowania do dynamicznie zmieniających się warunków gospodarczych”. Nawet tak wąskie rozumienie jakości kształcenia nie ma w projekcie nowelizacji dobrego przełożenia. Konieczność uwzględnienia bieżących potrzeb rynku i istniejących prognoz jego ewolucji przy konstruowaniu oferty dydaktycznej jest oczywista. W szczególności niezbędne jest przeciwdziałanie „nadprodukcji” w obszarach humanistyczno-ekonomicznych, a równocześnie niedostatecznej skali kształcenia na kierunkach ścisłych i technicznych, lecz nowelizacja nie proponuje żadnych skutecznych sposobów (np. finansowych) wsparcia tego kształcenia⁹. Zamiast tego art.13a wprowadza obowiązek monitorowania losów absolwentów w celu „dostosowania kierunków studiów i programów kształcenia do potrzeb rynku pracy”. Jest to zadanie niewłaściwie postawione i minimalistyczne. Jego dosłowna realizacja oznaczać będzie zawężenie celów kształcenia i ograniczanie potencjału innowacyjności absolwentów oraz częściowo nadawanie programom charakteru odtwórczego. Nie należy ograniczać się do wykształcenia absolwentów jedynie przystosowanych do aktualnych potrzeb czy struktury gospodarki, potrzeba bowiem absolwentów kreatywnych, posiadających odpowiednie podstawy dla ewentualnej zmiany własnej specjalności/kwalifikacji w trakcie pracy zawodowej oraz zdolnych do przekształcania i tworzenia rynku pracy. Ma to znaczenie strategiczne, ponieważ polska gospodarka nie jest ustabilizowana, jest oparta głównie na handlu, serwisie oraz produkcji

⁷ Ta dyskryminacja stawia w dodatkowo złym świetle inne regulacje (Art.45 ust.2, art.46 ust.2, art.48 ust.4, art.48a ust.2), o „wyrównywaniu udziału kobiet i mężczyzn w pracach” organów funkcjonujących w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego, lub ustanawiające określoną wartość tego udziału (co najmniej 30%). Takie pomieszczenie kryteriów jest kuriozalne i szczególnie szkodliwe w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego, jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i kulturą jakości. Warto też zwrócić uwagę, że te parytety mogą powodować relatywne zmniejszenie reprezentacji środowisk technicznych, których zdominowanie przez mężczyzn wynika ze specyfiki zawodu, a starania o zgłaszanie się na te studia kobiet są mało skuteczne.

⁸ Mimo, że w tym obszarze konkurencja ze strony szkół niepublicznych praktycznie nie istnieje.

⁹ Wręcz przeciwnie, potęguje wspomniane wcześniej problemy kadrowe.

odtwórczej, w niewielkim stopniu zaawansowanej technologicznie. Należy też dodać, że uczelnie nie mają instrumentów prawnych i odpowiednich służb do realizacji obowiązku monitorowania kariery zawodowej swoich absolwentów, w szczególności po trzech i pięciu latach od dnia ukończenia studiów. Informacje zdobywane przez uczelnie mogą być tylko wybiórcze i ograniczone technicznie, zależne całkowicie od dobrej woli absolwentów. Takie monitorowanie powinno być realizowane przez odpowiednie służby państwowe, np. przy MNiSzW. Wprawdzie nowelizacja przewiduje powołanie Rzecznika Praw Absolwenta przy Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który m.in. ma zbierać dane umożliwiające ocenę zapotrzebowania na określone profile zawodowe. Jednak dziś żadna organizacja pracodawców nie jest w stanie rzetelnie określić zapotrzebowania na absolwentów o określonych profilach zawodowych. Powołanie Rzecznika tego nie zmieni. Prezentowana w noweli wizja kształcenia na poziomie wyższym zakłada kierowanie absolwentów na ściśle wskazane stanowiska pracy, co jest nieporozumieniem - wielu pracodawców oczekuje dyplomu potwierdzającego zdolności intelektualne absolwenta, nawet jeśli ukończył inny kierunek studiów, a nie osoby wyedukowanej w wąskim zakresie zawodowym.

15. Z deklarowanym zwiększaniem autonomii uczelni¹⁰, sprzeczne jest nadmierne centralne sterowanie rekrutacją – umożliwienie ograniczania przez urzędników ministerstwa liczby studentów uczelni publicznych i pośrednio blokowania uruchamiania i rozwijania nowych atrakcyjnych kierunków studiów, zwłaszcza, gdy kryteria mogą być dowolnie interpretowane. Nowela ustanawia „zasadę równomiernego dostępu do studiów nieodpłatnych” jako jedno z kryteriów wydawania zgody przez Ministra na zwiększenie rekrutacji o więcej niż 2% w kolejnym roku akademickim (Art.8 ust.3 p.3). To niejasne sformułowanie przyznaje administracji rządowej całkowitą dowolność decyzyjną. Jest to powrót do centralnego sterowania szkolnictwem publicznym.
16. Poważne zastrzeżenia budzi drastyczne administracyjne ograniczenie możliwości rozszerzania indywidualnego programu studiów i studiowania drugiego kierunku (Art.99 i art.170). Są to oszczędności finansowe w obszarze, który powinien być szczególnie chroniony, ponieważ dotyczy głównie najlepszych studentów i uzyskiwania kompetencji interdyscyplinarnych.
17. Regulacje dotyczące systemu stypendialnego są niedopracowane i zmiany idą w złym kierunku, m.in. ze szkodą dla motywacji do dobrej nauki (art.173 ust.1 i następne). W szczególności ogranicza się środki na stypendia naukowe (art.174 ust.4) i rozmywa kryteria przyznawania stypendiów (np. zastępując kryterium „za wyniki/osiągnięcia w nauce” niejednoznacznymi sformułowaniami „dla najlepszych studentów” lub „za wybitne osiągnięcia” - art.173 ust.1, art.178 ust.1). Nowy artykuł 187a (tzw. program „Diamantowy Grant”) jest szkodliwy. Proces selekcji 100 najlepszych absolwentów licencjatów będzie kosztowny, a błędy selekcji nieuniknione. Licencjat czy nawet magister nie potrafi dysponować funduszami na badania naukowe. Może to zrobić pod nadzorem swojego opiekuna, w formie podobnej do obecnych grantów promotorskich. Proponujemy usunięcie tego artykułu, tym bardziej, że nie ma żadnych formalnych przeszkód w obecnym systemie by zatrudniać studentów (nawet na 2-3 roku studiów) do pracy naukowej. Opiekun mający grant naukowy ma możliwość dofinansowania badań swojego ucznia.
18. Radę Główną Szkolnictwa Wyższego, przemianowaną na Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego z odpowiednim poszerzeniem zakresu działania, pozbawiono charakteru wybieralnego organu przedstawicielskiego (art.45 ust.1 i art.46 ust.1). W noweli, w miejsce wyborów, minister powołuje na członków Rady „nauczycieli akademickich wskazanych przez KRASP w porozumieniu z KRZSP”. Takie przedmiotowe, a nie podmiotowe potraktowanie środowiska akademickiego nie znajduje żadnego uzasadnienia i budzi

¹⁰ „deregulacjami”, a także odwoływaniem się rządzących do samo-regulacyjnych mechanizmów na rynku pracy

sprzeciw. Różne ośrodki polityczne, medialne i zawodowe starają się o ograniczanie zakresu demokratycznego wyłaniania organów jednoosobowych i kolegialnych pod hasłem usprawniania zarządzania. Niezależnie od kontrowersyjności tego podejścia, w przypadku omawianej Rady jest to całkowicie bezzasadne, gdyż jest to organ, który właśnie ma być przedstawicielskim, a jego kompetencje są opiniodawcze. Sposób wyłaniania członków Rady („z nadania” wąskich gremiów, np. KRASP, PAN, RGJBR) wskazuje, że najliczniejsza grupa nauczycieli akademickich nie będzie reprezentowana w tej Radzie. W tej sytuacji proponowana regulacja art. 45, ust.1 stwierdzająca, że Rada „...jest organem przedstawicielskim oraz opiniodawczym nauki i szkolnictwa wyższego” kreuje organ o charakterze fasadowym. Poważne zastrzeżenia budzą też proporcje składu Rady. Na uczelniach pracuje 70% polskich naukowców i tamże realizowana jest praktycznie cała działalność dydaktyczna na poziomie ponad maturalnym. Mimo to, ustalono proporcje 14:9 między „reprezentantami” szkół wyższych, a reprezentantami PAN i jednostek badawczo-rozwojowych (czyli w tej części Rady nauczyciele akademicy stanowią tylko ok. 60%). Zmniejszono też udział w Radzie przedstawicieli studentów i doktorantów. Nosi to łącznie znamiona dyskryminacji środowiska akademickiego. Ponadto, Rada nadal ma mieć charakter przedstawicielski nauki i szkolnictwa wyższego, z czym sprzeczne jest wprowadzenie do Rady 4 pracodawców wskazanych przez organizacje pracodawców. W Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, kobiety mają stanowić co najmniej 30% składu Rady (art. 46, ust. 3); ta regulacja jest wspomagana regulacją art.45, ust. 2 w brzmieniu: „Rada w swoich pracach kieruje się zasadą rzetelności, bezstronności i przejrzystości realizowanych działań oraz dążeniem do wyrównywania udziału kobiet i mężczyzn w jej pracach”. Również w Polskiej Komisji Akredytacyjnej kobiety również mają stanowić co najmniej 30% składu Komisji (art. 48, ust.4), jednak tempo wprowadzania tych zmian - wskazane liczby mają obowiązywać po dwóch kadencjach(!) – każe widzieć w proponowanym rozwiązaniu swoisty „listek figowy”; oczywiście, nadal sprawą otwartą pozostaje pytanie: dlaczego 30%, a nie np. 40% lub 50%? Jeśli proponowane regulacje tego rodzaju mają w przyszłości obowiązywać np. przy kształtowaniu organów kolegialnych uczelni, to co począć z wydziałami i uczelniami obecnie wyraźnie sfeminizowanymi?

19. Projektodawca „ułatwia” rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem akademickim – art.125, likwidując uprawnienie organu kolegialnego uczelni wskazanego w statucie do wyrażania zgody, i zastępując je jedynie opinią takiego organu (nowe brzmienie art. 125), co wpisuje się we wspomniane powyżej ograniczanie deklarowanej samorządności środowiska akademickiego,
20. Za duże nieporozumienie należy uznać kreowanie nowych terminów w kalendarzu akademickim – w nowym art. 112a, ust. 3 wprowadza się termin złożenia oświadczenia o podstawowym miejscu pracy na: „...30 sierpnia roku poprzedzającego rok akademicki.”, który z oczywistych względów – okres urlopów na uczelniach – będzie masowo naruszany; wydaje się, że równie dobrym, jeśli nie lepszym byłby termin 30 czerwca,
21. Podjęcie walki z nepotyzmem – nowy ustęp art. 118 (ust. 7); regulacja dotyczy nauczycieli akademickich i pracowników nie będących nauczycielami (art. 135, ust. 2); należy jednak zauważyć, że zakaz powstania „stosunku bezpośredniej podległości służbowej” nie znajduje uzupełnienia w postaci wskazania konsekwencji powstających w przypadku zaistnienia takiej podległości! Tak więc, kto i na podstawie jakich materiałów będzie określał powstanie takiego stosunku? W proponowanej formie regulacja art. 118, ust. 7 jest wyłącznie „straszakim”, szczególnie w przypadku powinowactwa, opieki lub kurateli. Z oczywistych względów ustalanie tych relacji może być bardzo trudne. Regulacja stanowi m. in., że pomiędzy nauczycielem akademickim a zatrudnionym w tej samej uczelni jego małżonkiem, krewnym lub powinowatym do drugiego stopnia włącznie oraz osobą pozostającą w stosunku przysposobienia, opieki lub kurateli nie może powstać stosunek bezpośredniej

podległości służbowej. Jaka będzie więc sytuacja prawna małżeństw już zatrudnionych w szkołach wyższych? Co będzie w przypadku odwrotnym, gdy w sytuacji bezpośredniej podległości służbowej dojdzie do związku małżeńskiego (konkubinatu!)? Czy pracodawca może żądać od pracownika informacji o zawarciu związku małżeńskiego?

22. Oddzielne zagadnienie, to kolejna próba modyfikacji habilitacji. Jako kuriozum należy traktować ubolewanie nad spadkiem poziomu doktoratów i brakiem wzrostu liczby habilitacji mimo znaczącego wzrostu liczby tych pierwszych; w trakcie prac nad kolejnymi wersjami ustaw dotyczących stopni i tytułu(ów) naukowych, sygnalizowaliśmy wręcz konieczność odstąpienia od tej bariery formalnej, a obecne zjawiska były przewidywane w chwili podejmowania kolejnych rozwiązań petryfikujących habilitację jako „niezbędny” stopień naukowy. W obecnie postulowanych zmianach proponuje się wręcz ekspresowe tempo przewodu habilitacyjnego - art.18a (w obecnych realiach są one wręcz z krainy fantazji, Centralna Komisja powinna obradować przynajmniej jeden dzień w tygodniu) oraz powierzenie oceny komisji habilitacyjnej (5 osób o „renomie międzynarodowej”). Uwzględniając dotychczasowy skład Centralnej Komisji – nawet w przypadku uchwalenia przez Sejm noweli, nadal niewiele się zmieni. Tzw. środowisko zadba o możliwość kontrolowania napływu nowych członków do korporacji. Tak więc, zdecydowanie opowiadamy się za likwidacją stopnia doktora habilitowanego, dostrzegając w nim swoistą barierę kariery naukowej. Wobec braku takich rozwiązań w systemach, do których projektodawca odnosi wiele swoich analiz i propozycji, próby modyfikacji nie gwarantują ani podniesienia poziomu naukowego, ani zwiększenia liczby habilitacji w radykalny sposób.
23. Widzimy nadmierną formalizację warunków do tytułu profesora. Według art. 26. 1. tytuł profesora może być nadany osobie, która uzyskała stopień doktora habilitowanego lub osobie, o której mowa w art.21a, oraz ma osiągnięcia naukowe znacznie przekraczające wymagania stawiane w postępowaniu habilitacyjnym, posiada doświadczenie w kierowaniu zespołami badawczymi, posiada osiągnięcia w opiece naukowej – uczestniczyła co najmniej trzy razy w charakterze promotora w przewodzie doktorskim oraz co najmniej trzy razy w charakterze recenzenta w przewodzie doktorskim lub postępowaniu habilitacyjnym. Tak się składa, że wypromowanie jednego doktoranta trwa zwykle około 4 lat. Jest mało prawdopodobne, aby pracownik naukowy, tuż po uzyskaniu habilitacji, miał pod opieką jednocześnie trzech doktorantów. Z tego powodu (przy sprzyjających okolicznościach) procedura nadawania tytułu profesora, trwająca około jednego roku, będzie mogła rozpocząć się nie wcześniej niż około 6-8 lat po uzyskaniu habilitacji. Spełnienie tego warunku wydaje się niemożliwe wcześniej niż po 9 latach. Dodatkowo, przy tak silnej presji czasowej, promotor będzie miał szczególnie duży osobisty interes w jak najszybszym zakończeniu każdego z trzech (minimum) przewodów doktorskich. Tak silna presja czasowa może spowodować powstanie słabszych lub niesamodzielnych doktoratów. Obowiązek pełnienia funkcji recenzenta w trzech przewodach doktorskich/habilitacyjnych tworzy podobną do wyżej opisanej potrzebę działań, które będą bardziej wynikały z chęci sprostania wymaganiom Ustawy niż merytorycznym zadaniom recenzenta. Doprowadzi to do obniżenia wymagań merytorycznych, zwłaszcza w przypadku oceny prowadzonej przez niespecjalistę w danej dziedzinie. Jeden wartościowy doktorat jest lepszy od dużej liczby doktoratów słabych. Kryterium ilościowe nie może zatem dominować nad jakościowym. Jeśli ktoś potrafił poprowadzić jeden doktorat (zwłaszcza, gdy był jakościowo dobry lub bardzo dobry), to należy przyjąć, że osiągnął tę umiejętność na stałe i nie musi jej powtórnie wykazywać. Procedury oceny pracy naukowej w naukach przyrodniczych i humanistycznych powinny być odrębne. Proponowana Ustawa o stopniach i tytułach przewiduje liczbę recenzji przewodów doktorskich/habilitacyjnych jako wskaźnik dorobku i pozycji ocenianego naukowca w środowisku naukowym. Jeśli nawet uznać pewną

użyteczność tego wskaźnika, to nie można całkiem pominąć powszechnie na świecie stosowanych w naukach przyrodniczych wskaźników: liczby cytowań publikacji ocenianego naukowca w światowej literaturze naukowej (na tle określonej dziedziny - nie da się określić uniwersalnych miar), oraz wskaźniki jakości czasopism, które te publikacje zawierają.

24. Projekt nowelizacji jest przykładem postępującego zawłaszczania prawa regulującego zasady organizacji autonomicznych uczelni przez organy władzy państwowej. Projekt nie gwarantuje stabilności prawa, czego wyrazem jest wprowadzenie w zmienianych artykułach aż 36 odniesień do rozporządzeń Ministra NiSzW. Tymczasem w pełnych tekstach obu obecnie obowiązujących ustaw objętych nowelizacją, jest takich odniesień 25, a w poprzednio obowiązujących trzech ustawach z lat dziewięćdziesiątych jest tylko 5 takich odniesień.

Oczekujemy, że przedstawiony projekt nowelizacji Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i ustaw towarzyszących zostanie wycofany lub odrzucony. Projekt zawiera regulacje szkodzące uczelniom publicznym, pomniejszające rangę i rolę ich organów, oddziałujące destrukcyjnie na kadrę (i w konsekwencji na jakość kształcenia), umożliwiające „ręczne sterowanie” szkolnictwem wyższym przez resort. Projekt koliduje z pracami nad strategią rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce. Ewentualna „duża” nowelizacja Ustawy (lub nowa Ustawa) powinna być zaproponowana dopiero po opracowaniu i ustanowieniu tej strategii.

Przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ „Solidarność”



Janusz Sobieszczański